

Juliusz Gałkowski: Papież Baroku – wizerunek władcy i jego rodu

Niestety Maffeo Barberini był nie tylko uznanym poetą, ale także artystą w każdym calu, przez co nie był wolny od zwykłej zazdrości. Doskonałym tego przykładem jest historia wybitnego polskiego poety – Macieja Sarbiewskiego. Nie ma najmniejszej wątpliwości, że Urban VIII – zgodnie ze swoim upodobaniem oraz temperamentem mecenasa – cenił i szanował jego twórczość. Miał go nawet uwieńczyć Papieskim Wawrzyńcem – pisze Juliusz Gałkowski w recenzji wystawy "L'immagine sovrana. Urban VIII i Barberini" z Narodowej Galerii Sztuki Antycznej w Pałacu Barberini w Rzymie.

Palazzo Barberini, jeden z najpiękniejszych zabytków barokowego Rzymu oferuje odwiedzającym Wieczne Miasto nie lada gratkę. W czterechsetlecie wyboru Maffeo Barberiniego na Tron Piotrowy, na którym przybrał on imię Urbana VIII, organizatorzy przygotowali wystawę ukazującą pontyfikat (jeden z najdłuższych w historii papiestwa – bo ponad dwudziestoletni), który zmienił oblicze Rzymu i wywarł ogromny wpływ na dzieje Kościoła. Ale nie sama władza papieska jest tematem pokazu, jego celem jest prezentacja zarówno osoby Urbana, jak i jego nepotów, którzy wraz z nim rządili Rzymem i go kształtowali. Był on typowym papieżem swych czasów, władcą którego charakter – mniej lub bardziej despotyczny i choleryczny – decydował o podejmowanych działaniach oraz kierunkach rozwoju Kościoła.

Ale zarazem był on wybitnym intelektualistą i subtelnym humanistą, który swą pozycję wykorzystał do tego, by wpływać na myśl filozoficzną, wiedzę naukową i sztukę XVII wieku. A był to wpływ niebagatelny i zarazem bardzo korzystny. Zatem nie bez kozery organizatorzy wystawy piszą o nim, „że wraz ze swoimi bratankami kardynałami Francesco i Antonio oraz księciem Taddeo Barberini, wytrwale realizował ambitny projekt polityczno-kulturowy, który przeniknął wszystkie obszary wiedzy oraz działalności artystycznej i kulturalnej”.

Wystawa ponownie połączyła zabytki z kolekcji muzeum mieszczącego się w Pałacu Barberinich z ponad czterdziestoma dziełami z pierwotnej kolekcji Barberini, które rozproszyły się po całym świecie po zmierzchu dynastii, której początki tak świetnie zapowiadały się za czasów Urbana VIII.

Wystawa zorganizowana z okazji 400-lecia wyboru Barberiniego na papieża jest próbą przybliżenia tej nietuzinkowej i wcale nie łatwej do opisanía postaci. Kuratorzy snują opowieść o nim dzieląc ją na kolejne sale, starając się bardziej ukazać na czym polegał fenomen rodu Barberinich, i jego najwybitniejszego przedstawiciela, niż streścić ich biografię. Kłopot z tą wystawą polega na tym, że jest ona wielopoziomowa. Oczywiście, można pozostać na tym podstawowym, jaki oferuje nam wystawa i nie będzie to powód do żadnego wstydu. Oglądając dzieła Caravaggia, da Cortony, Poussina i wielu innych wybitnych artystów poznajemy, dzięki informacjom podanym przez kuratorów, to co w życiu Barberinich było najistotniejsze.

Ale oczywiście nie musimy zatrzymywać się i dzięki podanym tropom pogłębić naszą wiedzę o arcykapłanie-władcy i jego nepotach.

W pierwszej przestrzeni zatytułowanej: „Przyjemność, sprzyjająca fortuna oraz strategia” ukazano drogę Barberiniego na Tron Piotrowy. Ale przede wszystkim poznajemy jego samego, nie tylko dzięki portretowi pędzla samego Caravaggia, ukazującego młodego dostojnika Kościoła, lecz także dzięki gromadzonym przez niego dziełom. Był – jeszcze jako kardynał – wyrafinowanym znawcą sztuki, zamawiającym dzieła u takich mistrzów, jak wspomniany już Michael Merisi (widzimy nie tylko portret ale także *Ofiarowanie Izaaka*) czy Caracci.

Słowa klucze: „przyjemność” i „strategia” dużo nam mówią o bohaterze wystawy. Dowiadujemy się, że już w młodości przepowiedziano mu, że zostanie papieżem. I nie ma nic dziwnego w tym, że owa wróżba wyznaczyła mu cel. Barberini nie widział we wróżbach niczego sprzecznego ze zdrowym rozsądkiem, na wystawie widzimy wystawiony mu horoskop, a związki pomiędzy biegiem ciał niebieskich a ludzkim losem traktował bardzo poważnie. Przekonał się o tym opat świętej Praksedy, Horacy Morandi, który przepowiedział śmierć papieża w roku 1630. Trafił do więzienia, gdzie wkrótce zmarł (w nie do końca wyjaśnionych okolicznościach) i nie dowiedział się, że w swej przepowiedni pomylił się o kilkanaście lat.

A jeżeli ktoś uzna uznawanie astrologii za przejaw obskurantyzmu, to należy pamiętać, że w jej prawdziwość wierzyły najświatlejsze umysły epoki, chociażby znawca niebios – Galileusz, który stawiał horoskopy, nie widząc w tym nic zdrożnego czy głupiego.

Maffeo Barberini wiedząc, że będzie papieżem poświęcił temu celowi wiele lat, działając rozważnie i starannie.

Frapujące jest słowo „przyjemność” i zdawałoby się niezrozumiałym, gdyż wynika z ducha wieku XVII i jest obce czasom nam współczesnym. Ambasador Francji opisywał, że ranki papież poświęcał „sprawom przyjemnym”, czyli poezji, sztuce, filozofii. Przyjemność zatem nie była sprawą błahą, dzięki niej Barberini był wyrafinowanym znawcą i mecenasem sztuk i nauki, a to dzięki niej nastąpiła prawdziwa eksplozja ich rozwoju w Rzymie w pierwszej połowie XVII wieku. Aż strach pomyśleć, co by było gdyby Urban był osobowością o złym guście i nie umiał znaleźć obdarzonych talentem wykonawców.

A znał się... był protektorem Berniniego, powierzając mu najważniejsze i najtrudniejsze zadania, wspierał Pietra da Cortona. Znał się również na muzyce, czego wspaniałym symbolem jest słynna „harfa Barberinich” wykonana przez Acciariego i Tubiego, nie tylko wysokiej jakości instrument, ale także arcydzieło snycerstwa. Została ona zobrazowana na obrazie Andrei Sacchiego ukazującym Pasqualiniego (kolejny wybitny artysta, tym razem śpiewak, w kręgu Barberinich) wieńczonego laurem przez samego Apolla.

Nazwisko Berniniego, przez długie lata wspieranego przez ród Barberinich i odciskającego swe piętno na architekturze i rzeźbie barokowego Rzymu świadczy wyraźnie o preferencjach estetycznych Urbana VIII. Dzięki tej współpracy powstały arcydzieła architektoniczne, które – można to stwierdzić bez jakiegokolwiek przesady – ukształtowały wygląd Wiecznego Miasta. Palazzo Barberini,

kościół św. Bibianny, czy wreszcie bazylika św. Piotra na Watykanie wraz z imponującym placem i kolumnadą. O związkach Barberiniego i Berniniego świadczy dobitnie fakt, że po śmierci papieża, jego następcą odsunął architekta na bok, z czego zresztą skrzętnie skorzystali możni Rzymu zlecając mu inne prace.

Bernini był przede wszystkim rzeźbiarzem, i chyba właśnie rzeźbiarski wystrój, koncepcji (i w większości wykonania) bazyliki watykańskiej stał się tym co dla milionów pielgrzymów i turystów stało się wizytówką sztuki barokowej. Podobnie jak chociażby rzeźbione przez niego fontanny kształtujące przestrzeń publiczną stolicy świata.

Ale chyba na dworze papieskim bezpieczniej było być protegowanym rzeźbiarzem, malarzem, muzykiem czy śpiewakiem niż poetą. Z pozoru to dziwne, wszak Urban sam nim był i to naprawdę utalentowanym. Chociaż po śmierci, jego twórczość poszła w odstawkę – jak byśmy to teraz powiedzieli – z przyczyn pozamerytorycznych, to znawcy nowożytnej poezji łacińskiej naprawdę uznają jej artystyczną wartość.

Niestety Maffeo Barberini był nie tylko uznanym poetą, ale także artystą w każdym calu. Zatem nie był wolny od zwykłej zazdrości. Doskonałym tego przykładem może być historia wybitnego polskiego poety. Nie ma najmniejszej wątpliwości, że Urban VIII – zgodnie ze swoim upodobaniem oraz temperamentem mecenasa – cenił i szanował twórczość Macieja Sarbiewskiego, bo o nim mowa. Miały go nawet uwieńczyć Papieskim Wawrzynem, czyli nagrodą, której dzisiejszym odpowiednikiem mógłby być noblowski medal (wraz z

finansową gratyfikacją). Zapraszał go nawet na wspólne przejażdżki powozem po Rzymie. Trudno o wspanialsze dowody uznania ze strony tego twardego i trudnego człowieka.

Jednakże część uczonych badaczy wskazuje, że owa sielanka musiała być jednak zmacona właśnie tą nutą zazdrości, jaką głowa Państwa Kościelnego odczuwała mając świadomość, że ów towarzysz przejażdżek jest po prostu lepszy. Czy to prawda? Nie mamy pewności, ale musiało być coś na rzeczy, skoro *Sarbievius* kolejny tom poetycki wydał już nie nad Tybrem ale nad Renem, w odległej Kolonii.

Najmocniejszą przesłanką do tego, że sprawa była trudna jest fakt, że Sarbiewski dosyć nieoczekiwanie i nagle porzuca swe obowiązki prefekta studiów w jezuickim *Collegium Germanicum*, na zaledwie kilka tygodni przed zakończeniem roku szkolnego. A – jak wskazuje Józef Warszawski, autor rozprawy poświęconej pobytowi Sarbiewskiego w Rzymie – w zapiskach kolegium z owego feralnego roku 1625 brakuje jakichkolwiek wzmianek o prefekcie, a zarazem jednym z najwybitniejszych poetów epoki. A on sam, po powrocie, w swych wierszach wspominał o zazdrości i nieszczerości niegdysiejszych przyjaciół.

Sarbiewski miał pecha, z Urbanem zaprzyjaźnił się, gdy ten był jeszcze kardynałem Maffeo Barberinim i poetycka drużba była możliwa. Jednakże gdy Maffeo stał się Urbanem (ósmym tego imienia) nie tylko stał się on kimś poza zasięgiem zwykłych relacji, ale wyszły też na jaw także te mniej przyjemne cechy charakteru, które były widoczne

choćby w sprawie Galileusza. Sprawa zdaje się być prosta, dla dwóch wybitnych poetów nie było wystarczająco dużo miejsca w Rzymie, a gdy jeden był papieżem, to ten lepszy musiał opuścić miasto.

Historia niby anegdotyczna, ale jednak rzucająca światło na postać Urbana VIII...

Pomijam omawianą po wielokroć na wszystkie możliwe sposoby historię Galileusza, który najpierw był przyjacielem i protegowanym Urbana, a skończył jako – mimo wszystko łagodnie traktowany – więzień stanu i osobisty wróg papieża. Stał się jednak symbolem niewłaściwego stosunku Kościoła do nauki i tej czarnej karty w historii papieża Barberiniego zapewne nigdy się nie uda wybielić. Sam arcykapłan zapewne byłby szczerze zdumiony oceną, jaką wystawiła mu historia, wszak uważał się (i był naprawdę) protektorem nauk wszelakich, także tych, które obecnie określamy mianem „ścisłych”.

Jednakże – przypomina wystawa – papież to przede wszystkim biskup sterujący nawą Kościoła. Z całą pewnością Urban był tego świadomy i nie ma najmniejszej wątpliwości, że – rozumiejąc swą misję zgodnie z duchem swego czasu – starał się rozwijać działalność Kościoła, mając na celu zbawienie dusz na całym świecie.

I nie była to jedynie aktywność mecenasa budującego świątynie oraz fundującego dzieła sztuki. Wiadomo o wspieraniu misji, o aktywnym wspieraniu katolików prześladowanych przez angielską monarchię, wreszcie o ingerencjach w obronie Indian na terytoriach Hiszpanii i

Portugali. Gorliwość misyjna przyniosła jego duże zaangażowanie – jeszcze jako kardynała – w działalność kongregacji *De propaganda Fide*, którą wspierał jako papież.

Brał udział również w reformowaniu prawa kanonicznego w zakresie procedur kanonizacji oraz liturgii godzin. To ostatnie działanie odbyło się przy aktywnym udziale papieża. Jako poeta i znawca starożytności starał się, aby hymny w brewiarzu były napisane elegancką łaciną, co jednak zdecydowanie odbiegało od tekstów zachowanych od czasów pierwszych tekstów liturgicznych. Ocena tego działania jest dwuznaczna. Tak z przyczyn językowych – część autorów uważa, że żadna poprawa nie nastąpiła – jak i teologicznych. Występował także w obronie doktryny, jako pierwszy (już pod koniec życia) zdecydowanie potępił jansenizm.

Ślady tej aktywności widzimy nie tylko w prezentowanych na wystawie dokumentach i księgach, ale także na obrazach, gdzie ukazano kanonizowanych przez Urbana świętych oraz święcenia kościołów oraz inne uroczystości religijne.

Szczególną uwagę zwiedzających zwraca obraz prezentujący śmierć męczenników z Nagasaki, pędzla Antonia D’Enrico. Beatyfikowani przez Urbana VIII w 1627 roku stali się symbolem misji na Dalekim Wschodzie. Obraz o sztabowych rozwiązaniach, zarówno kompozycyjnych, jak i ikonograficznych był jednak przykładem rozwoju misji na całym świecie, a poprzez to przykładem dobrze rozumianego krzewienia gorliwości misyjnej.

Ale jako biskup rzymski był jednocześnie Barberini władcą państwa, który *nolens volens* musiał także prowadzić politykę, nie tylko wewnętrzną ale i międzynarodową. I w tym miejscu poniósł wiele klęsk, które ostatecznie przyczyniły się do nienawiści mieszkańców Rzymu wobec wszystkich Barberinich i były przyczyną upadku rodu.

W polityce międzynarodowej był konsekwentnym przeciwnikiem dynastii habsburskiej i stawiał na sojusz z Francją. Biografowie uzasadniają to często jego osobistymi związkami z Galią, jakie nawiązał przebywając w Paryżu jako nuncjusz. Jest to jednak wyjaśnienie nie do końca wystarczające. Wybór między Francją, a cesarzem rzymsko-niemieckim był stałą alternatywą polityków italskich czasów nowożytnych. Wpływy tych dwóch potęg ścierały się u podnóży Apeninów właściwie aż do powstania Królestwa Włoch w XIX wieku. I chociaż wielu się to nie podobało, to antyhabsburska polityka była całkiem racjonalnym wyborem.

Problem polegał na tym, że najistotniejszym czynnikiem wpływającym na działania Urbana jako głowy państwa miała jego polityka rodzinna. Otoczony trzema wpływowymi bratankami, zdawał się bardziej dbać o swą rodzinę niż o dobro Państwa Kościelnego.

Ujęto to w zjadliwym epigramacie opublikowanym tuż po śmierci:

Quam bebe pavir apes, tam samiec pavit oves.

(Równie dobrze karmił pszczoły, jak źle karmił owce).

Na wystawie widzimy portrety przedstawicieli owej rodziny, poczynając od niepokojącego popiersia kardynała Franciszka, stryja przyszłego papieża, który był promotorem jego kariery i potęgi całej – pieczętującej się pszczołami - rodziny. Dłuto Lorenza Ottoniego ukazuje nam, opartą na masce pośmiertnej, surową twarz człowieka bezwzględniego i surowego. A skoro to on po śmierci ojca był wychowawcą młodego Maffea to nic dziwnego, że przejął wiele cech nestora rodu. Widzimy także portrety brata papieskiego – Carla, oraz bratanków: kardynałów Francesca i Antonia oraz ich brata (ten akurat był człowiekiem świeckim) Tadeusza i zdajemy sobie sprawę, że patrzymy w twarze jednych z najpotężniejszych ludzi ówczesnego świata. Wykształceni, kulturalni, wyrafinowani, chciwi, okrutni i próżni – te wszystkie cechy wyrysowane są na ich wizerunkach. A może to jedynie wrażenie, jakie – skażeni wiedzą historyczną – odnosimy?

Razem ze stryjem szli szlakiem wyznaczonym przez Franciszka, starając się zyskać jak najwięcej dla siebie i swej rodziny. Nepotyzm był tak przemożny, i budził taką niechęć, że papież poczuł się zmuszony zareagować. Zastosował jedną z najskuteczniejszych politycznych sztuczek. Powołał komisję (a nawet dwie), która miała podjąć ocenę jego relacji rodzinnych. Werdykt był jednoznaczny i uspakajał papieskie sumienie: papież nie grzeszy – orzekli zgromadzeni w bezstronnej komisji teologowie – gdyż obowiązkiem każdego chrześcijanina jest dbać o dobro rodziny.

Ów obowiązek wyszedł wszystkim bokiem. Gdy Urban VIII konał – a jego agonia trwała kilka dni – na ulicach rozpoczynał się karnawał radości. A w chwili śmierci rzucono się niszczyć jego pomniki i skuwać

ze ścian i pomników wszechobecne pszczoły – herb Barberinich. Te pszczoły, które jeszcze niedawno opiewali w wierszach Sarbiewski i inni poeci.

Z wielu powodów, zapewne bardzo często słusznych, mieszkańcy Romy zapamiętali ród papieża jako barbarzyńców i uwielbiali powtarzać złośliwą zbitkę słów: „Barberini – Barbarini”, ukutą w momencie gdy na rozkaz prefekta Rzymu – Taddeo Barberiniego (widzimy go na wystawie w pełnym przepychu stroju Prefekta Rzymu – owemu przepychowi dorównuje jedynie pycha samego dostojnika) przetopiono posągi z Panteonu na armaty. Sam papież otrzymał równie paskudny przydomek „Papa Gabella”, czyli „papież podatkowy” co ujawniało stosunek poddanych do jego polityki fiskalnej.

Jaki zatem był bilans pontyfikatu Urbana? – zadajemy sobie pytanie, chodząc po jego pałacu przy placu czterech fontann, i oglądając to, co pozostało po wspaniałym zbiorze sztuki, ksiąg oraz antycznych zabytków. Z całą pewnością nie sposób ocenić go jednoznacznie, chociaż widzimy wiele ciemnych kart tej historii. Ale nie sposób też pominąć tego wszystkiego, co czynił dobrze i dobra, jakie pozostawił po sobie w spadku.

Nie sposób pominąć faktu, że w pełni świadomie związał swe losy z Wiecznym Miastem, związał tak bardzo, że nawet samo imię przybrał tak, aby było z Rzymem kojarzone. I chociaż swe uczucia wyrażał w specyficzny, samolubny sposób, to nie ma wątpliwości, że o miasto dbał i chciał je uczynić jeszcze piękniejszym i potężniejszym, niż to, do którego w młodości przyjechał.

Warto zatem udać się do *Palazzo Barberini*, przyjrzeć się twarzy Urbana uwiecznionym na wizerunkach, spojrzeć na resztki jego dorobku, zadać sobie pytanie: kim był ten niezwykle człowiek? Jaki wizerunek przedstawiła nam ta wystawa?

Juliusz Gałkowski

L'immagine sovrana. Urban VIII e i Barberini (Wizerunek władcy, Urban VIII i ród Barberinich)

18 marca 2023 - 30 lipca 2023, Palazzo Barberini

Kuratorzy: Maurizia Cicconi, Flaminia Gennari Santori, Sebastian Schütze.

WM

